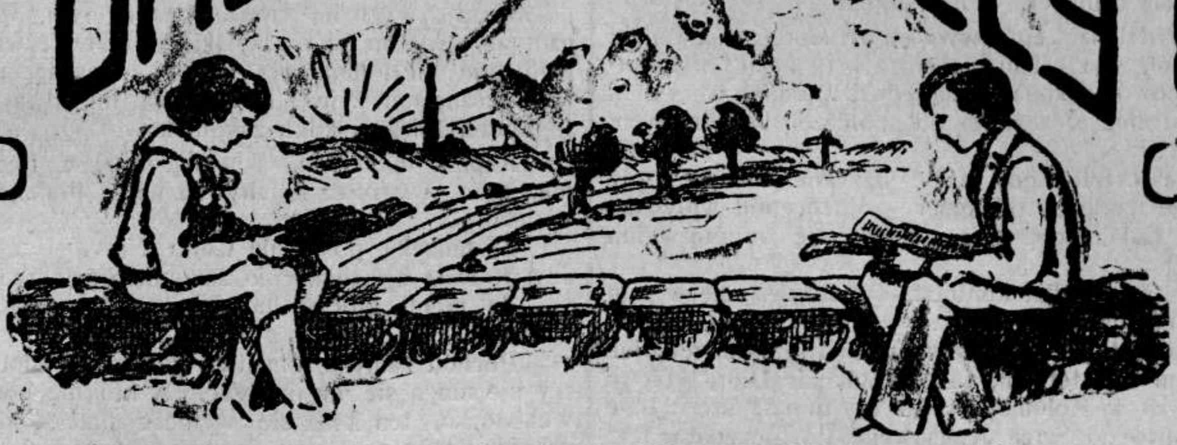
# OPIEKUN MŁODZIEŻY



**Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"**

**Nr. 22.** **Wąbrzeźno, dnia 3 czerwca 1926.** **Rok III.**


Przybylski.

## Bogu utajonemu.

Razem ludu — razem społem,
Uderz przed Nim nisko czołem.
Oddaj pokłon Bogu twemu,
W Eucharystji ukrytemu.

Padnij przed nim na kolana,
I uwielbiaj twego Pana.
Oddaj cześć i uwielbienie,
Twoje złóż Mu dziękczynienie.

Oczyść serce twoje z złości,
Niech On dzisiaj w niem zagości,
Dziś, gdy chodzi po tym świecie,
Ustrój je we wonne kwiecie.

Dzisiaj morza — oceany,
Wielbią go i nasze łany,
Wielbią sioła — wielbią dzwony
Gdy Bóg idzie utajony.

Wielbi go zaś ranna zorza,
Błękitniejsze dziś przestworza.
Wielbią szmerem gaje — zdroje
I tych ptasząt setne roje.

I my biedne ziemskie dzieci,
My wygnańcy na tym świecie,
Dziś przed Tobą w proch padamy,
Bo Cię Boże uwielbiamy.

---

## Pozdrawiam Cię—Jezu!

Najsłodszy Jezu — dzieciątko drogie,
O wstąp do mego serca grzesznego,
Wlejże weń chwile słodkie i błogie,
Niech nie pożądam szczęścia ziemskiego.

Chcę Ci zgotować w sercu mieszkanie,
Boś mi najmilsza Boska dziecino,
Tyś me jedyne w życiu kochanie,
Tyś mej radości ciągłą przyczyną.

Jak Cię nie kochać o Boski Panie,
I się nie łączyć z Tobą na wieki,
Wszak życie w Tobie rajem się stanie,
A świat doczesny dla mnie daleki.

Twoja anielska miłość, pogoda;
Ponad wsze wdzięki serce zachwyca,
Tyś — grzesznej duszy — balsam, ochłoda,
A Twa prostota miłość podnieca.

Twe małe serce już ciernie wieńczy.
Już z żłóbka do mnie rączki wyciągasz,
Twa słodycz — miłość mą duszę nęci,
Ty znów miłości odemnie żądasz.

Więc wnijdź o Jezu do serca mego,
I racz założyć tam swe mieszkanie,
Bądź przyjacielem dla mnie grzesznego,
O to Cię błagam, mój Boski Panie.

# Boże Ciało u trędowatych.

Jakkolwiek medycyna olbrzymie czyni postępy w zakresie swoim, nie potrafiła jednak dotąd wynaleźć środka na tę chorobę straszliwą, na której samo imię wzdryga się człowiek — na... trąd.

Ci wydziedziczeni, wyrwani ze środowiska rodzin i przyjaciół, wykreśleni niejako z listy żyjących i skazani na powolne konanie, są jednak pomimo wszystko, niejednokrotnie szczęśliwsi od społeczeństw zdrowych, normalnych.

Jakże często, gdy życie fizyczne zamiera, gdy ciało gnije i odpada od kości — duch, pod wpływem działania łaski, potężnieje i wzbija się w górę orlim lotem!

Dziwny jest ten kontrast — odczuwa się w nim mimowoli nadziemską moc...

Mało jest chyba parafyj, gdzieby życie religijne tak żywem biło tętnem, jak w Agna de Dios, kolonji trędowatych w Kolumbji. Wszyscy tu mają szczególne nabożeństwo do Serca Jezusowego. Widocznie w tem Sercu Najsłodszem, które tak umiłowało cierpiących, znajdują dla siebie ucieczkę. W każdym domu jest obraz Najśw. Serca i każdy z chorych nosi jawnie na piersiach medalik tego Serca.

Częste przystępowanie do Sakramentów św. jest praktyką upowszechnioną. Wielu codziennie przyjmuje komunję św. Niejeden dobywając resztek sił, wlecze się na czworakach po Pokarm Boży dla wzmocnienia słabnących sił ducha...

Ze wszystkich świąt w roku najuroczyściej obchodzone jest Boże Ciało. Wówczas już nie pojedyńczo, ale setkami nędzarze ci przystępują do Stołu Pańskiego; dokładają też najtroskliwszych starań, by i chatki swoje przystroić jaknajpiękniej.

Ze względu na skwarne słońce, procesja wychodzi dopiero po nieszporach.

Na czele kroczą chłopcy z towarzystwa św. Alojzego. Jakiż wstrząsający do głębi duszy widok przedstawia ta gromadka! Wiosna życia, kwiat młodości!... Sądząc z pozoru, to porównanie mogłoby się wydać szyderczą, niemiłosierną ironją, bo ci niedorośli wloką się, jak starcy, niektórzy oparci na kijach, bez nóg, bez rąk... Choroba, straszliwe robiąc spustoszenie, przeżarło na niejednej twarzy ciało aż do kości... A jednak w głębi niejednych ócz, obok tragizmu bólu, wyczytać można niepojęte dla ziemi szczęście...

Za chłopcami postępują szeregi młodych dziewcząt. I tu te same oznaki piętna nieszczęścia, któremu śmierć tylko kres położy. Wszystkie biało ubrane: na piersiach zawieszone mają na błękitnych wstążkach medale Niepokalanej Dziewicy. Straż opiekuńczą dzierżą nad niemi Siostry Miłosierdzia. Potem idą dziewczęta z przytułku, wszystkie także chore.

Dalej dąży bractwo św. Józefa. Jego członkowie oddali się pod szczególną opiekę tego Patrona dobrej śmierci, spokojnie i z poddaniem oczekując godziny wybawienia i nagrody. Już piętno swoje śmierć wyryła na niejednej twarzy. Chwieją się na nogach, ręce im drżą, ale żadna ludzka siła nie zdołałaby ich zmusić do wyrzeczenia się zaszczytu honorowej służby przy Zbawicielu.

Następnie idzie bractwo Najświętszego Sakramentu z zapalonemi świecami, a za nim chór śpiewaków, złożony z trędowatych chłopców.

Wreszcie w glorji złotych promieni zbliża się Bóg-Człowiek, utajony pod sakramentalną postacią. Dźwigają Go drżące, okaleczone ręce trędowatego kapłana. Na twarzy, zmienionej przez chorobę, nie znać ani zmęczenia, ani wysiłku. Ze strzelających w górę promieni monstrancji spływa na niego moc przedziwna. Zapomniał o niedawnej przeszłości, gdy żył swobodny wśród swoich bliskich sercu, na ziemi ojczystej. Opuścił to wszystko, by nieść pomoc i ulgę nieszczęśliwym współbraciom. Wkrótce choroba zrównała go z otoczeniem; stał się takim, jakimi byli oni — odciętym od świata żywych na zawsze, bezdomnym, wydziedziczonym. Ale on tego wszystkiego nie odczuwa; z oczu jego bije niezłomna siła miłości i poświęcenia, temi tylko uczuciami żyje. Towarzyszą mu dwaj również trędowaci księża i kilku zakonników.

Kapela muzyczna, składająca się z trędowatych mężczyzn, wygrywa hymny na cześć utajonego Zbawiciela.

Za muzyką postępują Córki Najświętszego Serca. Jest to małe zgromadzenie zakonne Sióstr trędowatych.

Za niemi kroczy lud, nie należący do żadnego bractwa.

Pochód zamyka mnóstwo wózków z chorymi, którzy nie mogą się już dźwigać. A kto nie posiada nawet wózka, ten każe się wynieść przede drzwi, by chociaż, leżąc na tapczanie, ucieszyć oczy i serce widokiem Pana.

Procesja potrzebuje pięciu kwadransy, by odbyć wyznaczoną drogę.

Najbardziej wzruszającą jest chwila błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Gdy kapłan wzniesie w górę złotą monstrancję, z utęsknieniem biegnie ku niej wzrok wszystkich, wyciągają się ręce — te schorzałe, okaleczałe postacie, raczej do mar, niż do żyjących istot podobne, ożywiają się na chwilę jakąś wewnętrzną życiodajną siłą, która daje im niepamięć niedoli, krzepiąc zamierającą nieraz odwagę do życia.

Przed ołtarzem leży około dwóch tysięcy trędowatych w ostatniem stadjum choroby. Często oczy stanowią jedyną, zdrową cząstkę ich ciała, a i te osłonione są wielkiemi okularami. Zaduch od jątrzących się ran i gnijących członków jest tak straszny, że trzeba rozpalać kadzidła.

Nigdzie jednak nie słychać ani słowa niecierpliwości lub zniechęcenia. Nadprzyrodzona moc daje tym nieszczęśliwym wytrwałość bohaterów.

Mimowoli zginają się kolana przed taką potęgą wiary i miłości i mimowoli też, jako smutne porównanie, przychodzą na myśl nasze nawpół obumarłe duchowo społeczeństwa katolickie — istne karły wobec tych olbrzymów męczeństwa, znoszonego z bohaterskiem poddaniem.

Dla nas żyjących nieraz bezmyślnie życiem bez jutra, uczestniczenie w takiem jednem bodajby nabożeństwie byłoby prawdziwą szkołą życia.

### Zemsta słonia.

**Dzienniki londyńskie donoszą o zarówno niezwykłem, jak przerażającem zdarzeniu, które miało miejsce w Madras, w dużem mieście w Indjach.**

**Pewien słoń, maszerujący w uroczystej procesji, spostrzegł nagle wśród publiczności chłopca, który przed tygodniem, gdy słoń znajdował się w swojej klatce, ze zbytków ukuł go nożem w trąbę. Nim obecni mogli się zorjentować, co się stało, słoń rzucił się na chłopca, trąbą obalił go na ziemię i w mgnieniu oka roztratował.**

**Wśród obecnych powstał niesłychany popłoch. Poczęto uciekać na wszystkie strony. W tłoku, wielu rannych, trzy kobiety zostały roztratowane względnie uduszone.**

# W NIEWOLI TATARSKIEJ

**Powieść z XVI wieku osnuta na tle historycznem.** 33

(Dokończenie).

XVIII.

**Obertyn. — Znowu na Jasnej Górze. — Zakończenie.**

I odjechał Janko do obozu pana hetmana z Jurkiem razem. Bohowitynową zatrzymali państwo Wincentowie w dworku swoim pod Częstochową, żeby miała opiekę przyjacielską i łatwiej dostawała wiadomości o synu. W owe czasy jeszcze poczty nie było, ani też gazet żadnych nie wydawano, trudno więc było o wieści prędkie i pewne, a te, które dochodziły, tak się z ust do ust przechodząc, przeinaczały, że im wiary nie dawano.

Raz jednak z klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze przysłano do dworu Gozdawów jakieś pisanie, które, jak się okazało, było od Janka do matki. Donosił tam o swem zdrowiu i powodzeniu, o wielkiej dobroci pana hetmana i o gotującej się wyprawie na Wołoszczyznę.

Potem do cichego dworku doszły wieści o świetnem zwycięstwie pod Obertynem, o wjeździe triumfalnym sędziwego hetmana do Krakowa. Ktoś ze szlachty okolicznej, co był w stolicy w czasie tej uroczystości, opowiadał, jak król Zygmunt za zbliżeniem się hetmana, powstał z tronu i sam już starzec starego wodza do serca przycisnął. Rozpowiadał, jak przywiedziono do stóp króla działa, zdobyte na Wołochach i jeńców, zabranych w bitwie pod Obertynem. I brzmiał rozgłośnie dzwon, „Zygmuntem“ zwany, który niedawno przedtem król kazał ulać i zawiesić na Wawelu; lud zebrany wydał okrzyki radosne, a wszyscy, zwycięstwem upojeni, zapominali o innych niebezpieczeństwach, wiszących nad Rzeczypospolitą.

Tymczasem upłynęła i wiosna, a kiedy kłosy złociły się na łanie, znów się w dworku Gozdawów rojno i gwarno zrobiło, bo zawitał tam poczet rycerzy. Przybywali konno i zbrojno; na czele jechał młodzian piękny, o licach ogorzałych i ciemnych włosach, o czarnem oku z ręką prawą na temblaku; lewą jednak kierował zręcznie karym rumakiem swoim. Przy nim drugi, niższego cokolwiek wzrostu i z jaśniejszym włosem, a niemniej pięknego i dzielnego lica młodzieniec.

To Janek i Juraś, obaj okryci chwałą w bitwie, gdzie przy boku sędziwego hetmana dzielnie się przyczynili do pogromienia wrogów. Janek ranny w prawą rękę, musiał już porzucić zawód wojskowy, a otrzymawszy od króla jegomości w darze ładną wioseczkę, Nowy-Staw pod Krzemieńcem, spieszył uprawiać zagon ojczysty, otaczając zarazem ukochaną matkę opieką synowską, której tak już potrzebowała. Juraś także, zanim się na nową wojnę zaniesie, spieszył użyć wywczasu na wołyńskich niwach, skąd był rodem. Co tak rycerskiego młodziana usposobiło do tęsknoty za wsią i spokojem, przekonamy się niebawem.

* * *

W wigilję Matki Boskiej Zielnej znów — jak zazwyczaj — tłumy pielgrzymów zaległy całą Jasną Górę wkoło, ale wśród mnóstwa ludu zwraca na siebie powszechną uwagę wspaniała drużyna weselna, która właśnie po skończonym obrzędzie z kaplicy Najśw. Marji Panny wychodzi. Ludzie przepuszczając ją, rozstępują się, ale wszystkie głowy, ciekawe naprzód pochylone, ścigają wzrokiem szczególnie dwie pary państwa młodych, które wśród grona swych krewnych wychodzą właśnie z kościoła.

— To braniec tatarski — szepcą, roztrącając się ludzie wokoło, a Janek w pięknym, granatowym żupanie, płaszczu karmazynowym i kołpaczku o pysznem, czaplem piórze na głowie, lewe ramię podaje hożej, czarnobrewej Halce, w białej, łabędzim puszkiem bramowanej jupce i takimże obcisłym kabaciku, a zielonym wianeczku, z pod którego bujne krucze włosy do kolan prawie spływają.

W drugiej parze postępuje Juraś ze złotowłosą, w białą sukienkę przybraną Maryjką, także u ołtarza pobłogosławieni. Dalej Bohowitynową prowadzi zacny pan Gozdawa, a za nimi inni weselni goście postępują, między którymi nie brak także i smukłego, jasnowłosego Leszka, odszukanego z łatwością i to w Krakowie, gdzie pierwszy poznał swego młodego opiekuna z czasów pobytu w niewoli muzułmańskiej.

Jak się później raczono w modrzewiowym dworku, nim się obie młode pary w drogę na Wołyń puściły, opowiadać już nie będziemy, bośmy tam nie byli, „miodu i wina nie pili...“

KONIEC.

Szczęśliwy! kto szedł naprzód w znoju,
Z hasłami, które ludzkość budzą,
I walcząc w ciszy i pokoju,
Dokonał ludzkich dusz podboju,
Niezaćmionego krzywdą cudzą.

Adam Asnyk.

## Rozmaitości.

**Pałac cesarza rzymskiego na dnie jeziora.**

Wielkie zainteresowanie na całym świecie wywołał projekt wydobycia przy pomocy nurków pływającego pałacu cesarza Tyberjusza, słynnego w starożytności pomnika zbytku i wyuzdania z doby największej potęgi rzymskiej, spoczywającego od wieków na dnie jeziora Nemi.

Jezioro to leży w oddaleniu kilkunastu kilometrów od Rzymu: nad brzegiem jego wznosiły się wspaniałe wille patrycjuszów rzymskich i pałac cesarski.

Tyberjusz, który panował od roku 14 do roku 37, kazał na jeziorze zbudować olbrzymi okręt-pałac, arcydzieło fantastycznej sztuki budowlanej. Na pokładzie okrętu, długiego na 400 stóp, a szerokiego na 100, wznosiły się świątynie o ścianach mozajką krytych, pełne posągów i kosztowności, łaźnie, hale, w których Tyberjusz wyprawiał swe wyuzdane orgje, wiszące ogrody, do których wiodły marmurowe schody. Często nurkowie znajdowali w pokładach mułu na dnie jeziora piękne bronzy, części mozajki, złote i srebrne naczynia itp., świadczące wymownie o przepychu, z jakim pływający pałac Tyberjusza był urządzony.

Zatonął on, jak historycy wspominają, w czasie rządów Kaliguli, podczas szalonej burzy, jaka wzburzyła fale jeziora. Wraz z okrętem Tyberjusza zatonął wówczas drugi mniejszy statek zbudowany przez Kaligulę.

Próby wydobycia tych statków poczęto podejmować począwszy od XV stulecia; nie wydały one jednak rezultaty, bo okręty tkwiły głęboko w gęstym mule, w który z biegiem lat zapadły i pod którego chroniącą powłoką zapewne po dziś dzień zachowały się cało tak, że będzie je można wydobyć, posługując się specjalnemi amerykańskiemi aparatami pod kierunkiem najlepszych fachowców.

## Jak podróżowano w starożytności.

W państwie rzymskiem, które w ostatnich czasach największej swej świetności ogarniało olbrzymie przestrzenie, podróżowano dużo, a nawet dość wygodnie, mimo braku kolei żelaznych i samochodów, a to dzięki doskonale utrzymanej sieci gościńców i wybornie zorganizowanej poczcie państwowej. Do mniejszej straty czasu w ciągu podróży przyczynił się także brak szykan cłowych i paszportowych na granicach poszczególnych państw, cały bowiem świat cywilizowany, w pierwszych wiekach po Chrystusie, stanowiłojednopaństworzymskie.

Poczta państwowa była w pierwszym rzędzie na usługi wysokich urzędników, wojskowych oraz kurjerów, ale także mogły z niej korzystać osoby prywatne. Przeciętna szybkość poczty z osobami urzędowemi wynosiło przeszło 7 km. na godzinę. Ale i osoby prywatne, które na każdej stacji musiały wynajmować wóz i konie, przejeżdżały dziennie 60 do 70 klm. czyli nie wiele mniej, niż czyniła poczta np. niemiecka w XIX wieku. Przysłowie, że „kto smaruje —ten jedzie", miało już i wówczas swoje zastosowanie. Swetoniusz np. podaje, że Juljusz Cezar przebył pewnego razu przestrzeń, rozciągającą się 140 klm. podczas jednej doby. Najszybszą, historycznie stwierdzoną podróż w starożytności, zrobił Tyberjusz z Pawii „do świeżo podbitego kraju barbarzyńców w ciągu 24 godz. i 39 min.

Statki żaglowe w starożytności posiadały tę samą szybkość, co i dzisiejsze żaglowce, jeżeli były jak należy zbudowane, tj. przepływały 6—7 mil morskich na godzinę. Statki jednak na noc przybijały do brzegu, ponieważ w starożytności z powodu braku busoli, uprawiano, z małemi wyjątkami, żeglugę tylko przybrzeżną. Dlatego też podróże morskie na dalszą przestrzeń trwały w starożytności bardzo długo i nie mogą iść w porównanie z nowożytnemi.

---

## Żydowski spryt.

— Przecież ta krowa jest kulawą...

— Ay, wi hajst?... Czy wy z tym krowiem będziecie tańczyć?

---

## Łamigłówka.

Ułożył „Mały urwisek" z Nowegomiasta.

Z niżej podanych sylab ułożyć 7 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą nazwisko z pogańskich czasów księcia litewskiego.

Znaczenie wyrazów.

1. Zwierzę drapieżne.
2. Nazwa skał okruchowych.
3. Mieszkańcy jaskiń w starożytności.
4. Roślina kwitnąca raz tylko.
5. Zwierzę żyjące w Ameryce połudn.
6. Igrzyska gimnastyczne.
7. Sito z dużemi otworami.

Sylaby. A, ci, dy, dy, g, ga, go, il, ja, lam, lim, lo, ń, o, p, pa, r, rze, szo, t, to, tro, wa, wi.

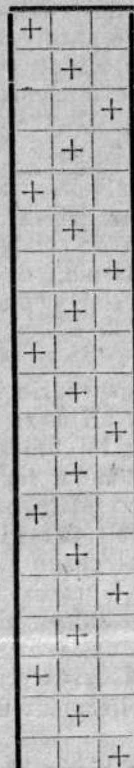
---

## Łamigłówka.

Ułożył: Jerzy Sobolewski ze Świecia.

Utworzyć 19 wyrazów trzyliterowych, których litery znaczone krzyżykami czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko wielkiego człowieka.

Znaczenie wyrazów:



1. Zwierzę dzikie.
2. Zwierzę domowe.
3. Trunek.
4. Rzeka w Polsce.
5. Ryba.
6. Imię żeńskie zdrobniałe.
7. Zwierzę drapieżne.
8. Ptak śpiewający.
9. Zmysł.
10. Utwór pochwalny.
11. Urzędnik francuski.
12. Rzeka w Rosji.
13. Ozdoba twarzy.
14. Gatunek wierzby.
15. Przyrząd sportowy.
16. Spójnik.
17. Minerał.
18. Okres czasu.
19. Roślina.

---

## Trafne Rozwiązanie zagadki z Nr. 16.

| | | |
|---|---|---|
| 1. Mane tekiel fares | 7. Crokes | 12. Agapy |
| 2. Inklinacja | 8. Efimek | 13. Rensansowy |
| 3. Chronometr | 9. Rydel | 14. Jalu |
| 4. Hypertrofja | 10. Urmia | 15. Unja |
| 5. Apoteoza | 11. Laktancjusz | 16. Syntonina |
| 6. Łasza | | 17. Zbun |

Michał Cerularjusz

nadesłali: „Balladyna" z Nowegomiasta.

---

## Rozwiązanie krzyżykòwki z Nr. 16 przeznaczonej do nagrody




nadesłali: „Balladyna" z Nowegomiasta, „Łucja" ze Swiecia, „Skromny fiołek" z Nowegomiasta.

**W losowaniu o nagrody na trzy trafne rozwiązania pow. zadania krzyżykowego, los padł na p. „Łucja" ze Swiecia. Książkę p. t. „Most westchnień w Wenecji", jako nagrodę prześlemy w najbliższych dniach.**